

Konrad Woś, klasa IB. Technikum Samochodowe im. Tadeusza Tańskiego w Nowym Sączu, Rejtana 18.

Stryj Barbary Walczyńskiej, Tadeusz Kurzeja urodził się 11 czerwca 1907 roku w Nowym Sączu. Przed 1939 r. pełnił funkcję podinspektora szkolnego w Kamieniu Koszyrskim.

We wrześniu 1939 r. został on przydzielony do Ośrodka Zapasowego 27 dywizji piechoty, stacjonującego we Włodzimierzu Wołyńskim, w randze podporucznika.

Brał udział w walkach z dywersantami ukraińskimi, a później w obronie Włodzimierza Wołyńskiego, przed wojskami sowieckimi. 20 września po kapitulacji oddziałów broniących miasta, dostał się do sowieckiej niewoli. Wywieziono go do obozu na terenie Rosji, w Kozielsku. W Kamieniu Koszyrskim pozostawił żonę Helenę, ośmioletniego syna Janusza, oraz córkę Zofię mającą trzy lata. Rada Komisarzy Ludowych Z. S. S. R. 5 grudnia 1939 roku podjęła uchwałę, która nakazywała, aby wywieść wszystkich którzy mogli w przyszłości przejawiać wrogie postawy. 29 grudnia 1939 roku wydano instrukcję o trybie przesiedleń i zatrudnieniu w miejscu osiedlenia. Terytorium przeznaczone do „oczyszczenia” podzielono na rejony operacyjne, typując w każdym z nich po 250-300 rodzin do deportacji.

Pierwsza masowa deportacja miała miejsce 10 lutego 1940 roku, objęto nią 140 tyś. osób. 5 marca 1940 Biuro Polityczne Komitetu Centralnego, wykonując żądania Stalina, podjęło decyzję o -wymordowaniu 25 tysięcy Polaków: jeńców wojennych, więźniów, rodziny i osadników wojskowych. Trzy obozy jeńców wojennych, w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie zostały objęte akcją ankietową. Kwestionariusze zawierały tylko jedno pytanie: Gdzie, wypełniający ankietę jeńcy zamierza udać się w przypadku zwolnienia? Postulowano podawanie dokładnych adresów. Wśród jeńców panował optymizm i nadzieja powrotu do bliskich. Ale ankietowani jeńcy, nie mieli pojęcia że odpowiadając na pytanie ankiety wskazywali adresy konkretnych osób, tym samym umieszczając ich na listach deportacyjnych.

Drugą masową deportację rozpoczęto 13 kwietnia 1940 roku obejmując ją 60 tyś. osób. Na listach wywozowych umieszczono nazwiska rodzin jeńców z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Rodzina Tadeusza Kurzei znalazła się na liście wyrwanych z Ojczyzny. Helena Kurzeja - żona oficera polskiego, więzionego w Kozielsku, z dwójką dzieci została wypędzona z mieszkania w Kamieniu Koszyrskim. Po dwóch tygodniach jazdy koleją i przebyciu 50 kilometrów ciężarowym samochodem, znalazła się w północnym Kazachstanie. Większość deportowanych skierowano do pracy w kołchozach.

Deportowanych na ogół osadzano w dzikich, odległych terenach, głównie leśnych, w grupach od 100 do 500 rodzin. Helena Kurzeja wspominała z dużą serdecznością rodowite Sybiraczki, które przynosiły mleko jej dzieciom, natomiast ona sama aby zaspokoić głód żywiła się korzonkami roślin tajgi.

W czasie, kiedy rozpoczęła się druga deportacja, trwało mordowanie jeńców wojennych, strzałem w tył głowy. W pierwszej kolejności likwidowano obóz Kozielsko. Według stanu na początku grudnia 1939 roku w obozie znajdowało się:

1 kontradmirał,  
4 generałów,  
24 pułkowników,  
79 podpułkowników,  
258 majorów,

654 kapitanów,

17 kapitanów marynarki wojennej,

3420 innych oficerów, 7 kapelanów wojskowych, 3 właścicieli ziemskich, 43 urzędników państwowych.

Pierwsze siedem list transportów śmierci z nazwiskami jeńców z obozu Kozielskiego podpisano 2 kwietnia 1940 roku, w Moskwie.

3 kwietnia 1940 roku, do komendantów trzech obozów (Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa) listy dotarły telegraficznie. Od 4 kwietnia do 15 maja pod konwojem NKWD przewożono jeńców do miejsc zagłady. Jeńców z Kozielska przewożono - więziennymi wagonami do stacji kolejowej Gniezdowo. Wprost z wagonów grupy były przewożone samochodami, które dla dezorientacji jeńców miały zamalowane okna. Samochodami jeńcy dojeżdżali do lasu katyńskiego, gdzie mordowano ich strzałem w tył głowy. Trupy spadały wprost do dołów na inne ciała. Strzałem w tył głowy mordowano również w pobliskim budynku.

12 maja 1940 roku wyruszył ostatni transport z Kozielska. Mąż Heleny Kurzei

1 jej dzieci podporucznik Tadeusz Kurzeja, z listy wywózkowej nr 52/2, póź. 37 na śmierć w katyńskim lesie został wywieziony 27 kwietnia 1940 roku. Z inicjatywy prezydenta Lecha Kaczyńskiego 9 i 10 listopada 2007 roku, na placu marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, oficerowie zamordowani przez NKWD z rozkazu Stalina w 1940 roku w Katyniu, awansowali pośmiertnie na wyższe stopnie wojskowe i służbowe. Zostali oni publicznie wyczytani, wśród nich pod numerem 1597 Tadeusz Kurzeja.

22 czerwca 1941 roku Hitler zaatakował Rosję. W lipcu 1941 roku Rosja ogłosiła amnestię dla Polaków. Na mocy układu wojskowego Sikorski - Stalin z 14 sierpnia 1940 roku rozpoczęto tworzenie Armii Polskiej na terenach Z. S. R. R. Dowódcą tych wojsk został gen. Władysław Anders. Promowanie Armii Polskiej trwało rok. Polacy napływali z najdalszych obszarów Rosji sowieckiej, byli wśród nich ludzie starzy i młodzi, ich stan fizyczny był straszny. Byli wynędzniali, wygłodzeni, chorzy, w łachmanach, małe dzieci były tak wycieńczone, że nie mogły dojść do swoich skromnych posiłków. Mieszkali w ciasnych namiotach po kilkadziesiąt osób. Na zewnątrz wciąż panował mróz i śnieg. Tysiące ludzi umierało, liczba chorych wynosiła 69% stanu. Ludzie, którzy nie dostali się do namiotów wykopywali ziemianki, aby uchronić się w nich od zimna. Za zgodą Stalina w 1942 roku, 24 marca nastąpiła pierwsza ewakuacja 33 tyś. Żołnierzy i około 11 tyś. Osób cywilnych, do Iranu. Pod koniec maja 1942 roku gen. Anders przywiózł z Anglii wiadomość, że Anglia nie udzieli pomocy naszym wojskom. Kończył się okres przyjaźni polsko -sowieckiej, NKWD porywało żołnierzy i oficerów z polskich oddziałów. W wyniku takich decyzji ludność polska rozrzucana na przestrzeni całego Związku Radzieckiego pozostała znów na łasce i niełasce władz sowieckich.

W lipcu 1942 roku nadeszła depecha od Stalina, mówiąca o jego zgodzie na ewakuację reszty Armii Polskiej wraz z rodzinami do Iranu. Ewakuację rozpoczęto 5 lipca 1942 roku, a zakończono 25 lipca 1942 roku. W Iranie znalazło się 45 tysięcy żołnierzy, którzy dołączyli do oddziałów z pierwszej ewakuacji. Ogółem z Rosji ewakuowano 116 tyś. Polaków, w tym: 78 tyś. żołnierzy.

Władze angielskie w porozumieniu z Rządem Rzeczypospolitej, wywoziły kobiety z małymi dziećmi, z Iranu do Kenii, Libanu i Meksyku. Helena Kurzeja z 11-letnim synem Januszem i 6-cioletnią córką Zofią zostały ewakuowane do Kenii we wschodniej Afryce.

Deportowani ludzie zostali podzieleni na kilka kategorii; wolni osiedleńcy, byli to ludzie mało przydatni do pracy (kobiety, dzieci, starcy) wysyłano ich zazwyczaj do środkowej Azji, do Kazachstanu. Pozostawiano ich bez dachu nad głową i jakichkolwiek warunków do życia. Wolni osiedleńcy budowali sobie ziemianki, przerabiali na mieszkania opuszczone baraki. Zatrudnienie znajdowali w kół kozach lub pobliskich zakładach przemysłowych. To, że wielu z nich przeżyło zawdzięczają pomocy mieszkających tam Sybiraków. Złe warunki życia, powodowały dużą śmiertelność zwłaszcza wśród dzieci i starców.

14 lutego 1950 roku z portowego miasta K e n i - M o m b a s s y, wyruszyła Helena Kurzeja wraz z synem i córką do Melbourne i tam się osiedlili.

Syn Janusz, ożenił się z Danutą Adamską. Mają dwóch synów, Jerzego i Ryszarda. Mieszkają z P e r t h (stolicy zachodniego stanu Australii).

Ryszard Kurzeja - wnuk zamordowanego w Katyniu Tadeusza Kurzei, jest dyrektorem firmy elektronicznej w Perth.

Córka Zofia wyszła za mąż za dr. Andrzeja Skarbka. Mają troje dzieci.

Ojciec Marzeny Kurzei, Jan Flis zdał maturę w wieku 17 lat i nie mógł kontynuować jeszcze nauki na wyższej uczelni, więc poszedł do Wojska na ochotnika, na 1 rok. Od tej pory został rezerwistą. Jan Flis ożenił się w 1938 roku i zamieszkał z żoną w Grybowie. Uczył on w gimnazjum. Kiedy wrócili z gór, w sierpniu jego żona znalazła pod drzwiami zmiętą kartkę, okazało się że było to powołanie do Wojska. Nigdy nie mogła darować sobie, tego że podniosła tę kartkę a nie wyrzuciła jej. Jej mąż jako wielki patriota nie dopuszczał do siebie nawet takiej myśli by nie pójść do Wojska. Właśnie wtedy rozstali się. Jego żona wprowadziła się do swoich rodziców do Nowego Sącza. Presja psychiczna jaką wywarła ta sytuacja na dziadkach sprawiła, że umarli oni w bardzo krótkim czasie.

Marzena Kurzeja nie знаła swojego ojca, był on już w Wojsku kiedy ona urodziła się. W tej sytuacji Marzena Kurzeja została sama ze swoją matką. Dla jej matki było to bardzo bolesne psychicznie, małżeństwo trwało siedem miesięcy. Przez to powołanie do Wojska wszystkie plany życiowe jej matki legły w gruzach. Jej matka tak bardzo to przeżywała, że potrafiła biegać nocą w koszuli nocnej kilkadziesiąt metrów od domu do jednostki wojskowej, ponieważ przywożono rannych, ale wśród nich nie było jej męża, była ona tak bardzo znerwicowana, żyjąc w takiej niepewności. Gdy ujawniły się listy katyńskie jego żona nigdy nie próbowała go na nich odnaleźć. Twierdziła że jest to niemożliwe, aby on zginął, a każde pukanie do drzwi to był sygnał, że on na pewno już wrócił... niestety nie. Jego siostra znalazła go na liście katyńskiej, ale w domu już nie rozmawiano na ten temat.

Marzena Kurzeja, jego córka całe dzieciństwo żyła w przekonaniu, że jej ojciec wróci. Jej matka ucząc w Zespole Szkół ekonomicznych w Nowym Sączu została zwolniona za klerykalizm, który rzekomo wyznawała. Marzena Kurzeja będąc w pierwszej klasie Liceum miała możliwość brania udziału z grupie o nazwie „przyjaźń radziecko-polska". Jako jedna z niewielu osób nie przystąpiła do tego zgrupowania, co zaowocowało tym że nie została przyjęta na studia medyczne, mimo bardzo wysokich wyników w nauce.